

Skoro *Anniversary* to jakiś jubileusz – ale jaki? Na stronie internetowej kilkakrotnie wspomina się ponad 30-letnie doświadczenie Castle, a przecież firma została założona już w roku 1973, więc liczy sobie obecnie ponad czterdzieści lat...

Może więc dwa lata temu, na czterdziestolecie, zaprojektowano nowe *Richmond*y? Nie, ponieważ wzmiankę o nich znalazłem już w relacji „Stereophile” z monachijskiego High-Endu z roku 2011. Mimo to polski dystrybutor wciąż ma *Richmond*ów pod dostatkiem i w gruncie rzeczy to bardzo dobra wiadomość.



Znamy sporo brytyjskich, podstawkowych konstrukcji, które mają studyjne konotacje, związane zwłaszcza z BBC, bo przecież cała seria *LS-ów* ma właśnie takie korzenie. Jeszcze więcej jest przypadków, gdy producenci ogłaszają „monitorowe” ambicje i właściwości swoich małych głośników; tutaj znowu firmy brytyjskie mają większe pole do popisu i szansę na sukces, chociaż w praktyce wcale nie kierują swojej oferty do ludzi zawodowo zajmujących się dźwiękiem i produkujących muzykę, lecz do konsumujących ją audiofilów, którzy po prostu bardzo sobie cenią takie deklaracje. Castle w pierwszym zdaniu opisu określa *Richmond*y *Anniversary* jako „najmniejszy i pierwszy głośnik Castle redefiniujący dźwięk studyjnych monitorów”. Nie wiem tylko, czy odnosi się to do pierwszych *Richmond*ów, sprzed około czterdziestu lat, (ale tamte nie były „Anniversary”), czy do obecnych (lecz te chyba nie są pierwszymi, które miałyby mieć takie walory...). Zostawmy więc długą historię *Richmond*ów (kilka generacji) oraz wątek studyjno-monitorowy, bo przecież materialnie jest to typowy produkt Castle, do użytku domowego. Wzornictwem nawiązując do klimatu sprzed lat, ale taka jest ogólna polityka – już nie tyle samej firmy Castle, co koncernu IAG (będącego właścicielem marki), wyraźnie wiążącego jej pozycję z kulturowaniem tradycji, czego *Richmond Anniversary* jest tylko jednym z przejawów; inne przykłady przynosi praktycznie każdy test Castle. W tym produkcie podkreślono jednak znaczenie jakości prac stolarskich. I chociaż takiej obudowy od dawna nie nazwiemy nowoczesną, to jeszcze długo, a może zawsze, taki styl będzie się cieszył uznaniem

Castle RICHMOND ANNIVERSARY

i zainteresowaniem. Jednak o ile pozostałe modele Castle są dostępne w dużym wyborze naturalnych oklein (to ważny atut), o tyle *Richmond*y produkuje się tylko w fornirze *Lacewood* (nie znalazłem polskiej nazwy tego gatunku drewna). Chwaląc jakość wykonania, nie mogę przemilczeć dwóch niedoróbek; po pierwsze, kołnierz tunelu bas-refleks (wyprowadzony z tyłu) nie został zagłębiony w wyfrezowaniu; nie jest to dramat i nie ma żadnego znaczenia akustycznego, ale w takim produkcie nie wypada takich spraw nie załatwiać do końca. Po drugie, więcej starań – nawet za dużo – włożono w konstrukcję maskownicy, którą z dumą opisuje sam producent: złożono ją z dwóch warstw drewna różnych gatunków, aby poprawić sztywność i wyeliminować rezonanse, a taka inwestycja ma oczywiście sens o tyle, o ile maskownicę będzie można pozostawić założoną. Tymczasem raczej nie można, bowiem obydwie warstwy przygotowano – mówiąc delikatnie... – dość niefortunnie. Zewnętrzna ma otwory o mniejszej średnicy niż wewnętrzna, tak że głośniki „widzą” przed sobą zwięzający się schodkowo otwór, co pozostawia wyraźne ślady na charakterystyce. Maskownica jest na pewno do poprawki albo do odłożenia na bok.

Producent zapowiada, że obudowa jest wyjątkowo solidnie wzmocniona i wytłumiona (m.in. matami bitumicznymi), a zwrotnica zawiera wysokiej jakości elementy – co często znajdowało potwierdzenie w konstrukcjach Castle.



Zaciski przyłączeniowe są adekwatne do prestiżu jubileuszowego produktu, który podkreśla „heraldyczna” tabliczka (naklejka...), ale zapomniano wykonać podfrezowanie pod wyinięcie tunelu bas-refleks. Na drugim końcu tunelu założono siateczkę niepozwalającą na przedostanie się do środka „ciał obcych”.

W *Richmondach* zwraca uwagę „odwrócona” konfiguracja przetworników (wysokotonowy poniżej nisko-średniotonowego), typowa dla dawnych konstrukcji Castle i aktualnych z serii *Classic*. *Richmond Anniversary* można by uznać za szczególnie starannie wykonany, najmniejszy model serii *Classic*, bowiem oficjalnie najmniejsza i jedyna podstawkowa konstrukcja tej serii, *Durham 3*, jest wyraźnie większa od *Richmonda*.

Wbrew niektórym doniesieniom, taka konfiguracja nie poprawia zgodności fazowej przy zastosowaniu jakichkolwiek filtrów, o ile mamy na myśli zgodność fazową na osi głównej, wyprowadzonej prostopadle do przedniej ścianki pomiędzy głośnikami. Z mikrofonem na tej osi uzyskamy takie same relacje fazowe i taką samą charakterystykę, bez względu na to, czy głośniki będą stały normalnie, „do góry nogami”, czy nawet na boku. Coś jest jednak na rzeczy, ale trzeba dodać, że chodzi o zmianę relacji fazowych i charakterystyki, jaka następuje poza osią główną. Zmiany te są różne w różnych kierunkach (o ile nie mamy do czynienia z symetrycznym układem przetworników), i jeżeli właściwości filtru oraz strojenia są takie, że ładniejsza charakterystyka utrzymuje się w kierunku głośnika nisko-średniotonowego (czyli, w klasycznym układzie z nisko-średniotonowym na dole, gdy znajdujemy się poniżej osi głównej), a jednocześnie wiemy, że słuchacz częściej będzie znajdował się powyżej, a nie poniżej osi głównej, należy właśnie układ odwrócić, aby skierować w tę stronę lepszą charakterystykę, puszczając gorszą tam, gdzie słuchacza raczej się nie spodziewamy.

Kolejnym manewrem, rzadko już stosowanym przez innych producentów, jest przesunięcie głośnika wysokotonowego z osi symetrii przedniej ścianki. Jeśli oś główna jest wycelowana w miejsce odsłuchowe, pozwala to rozproszyć rezonanse, jakie powstają przy odbiciach fal na bocznych krawędziach (ponieważ głośnik znajduje się od nich w różnych odległościach); odbicia te są również zredukowane przez zaokrąglenie krawędzi. Ale podobny efekt rozproszenia, tym razem na skutek różnych odległości od obydwu krawędzi do mikrofonu (słuchacza), można uzyskać schodząc lekko z osi głównej (w płaszczyźnie poziomej), czyli lekko skręcając głośniki (zwykle pod kątem 15° strata w zakresie wysokich częstotliwości nie jest jeszcze wyraźnie odczuwalna). Przesunięcie wysokotonowego powoduje, że inaczej będą się kształtowały charakterystyki na lewo i na prawo (poza osią główną); w takiej sytuacji, żeby utrzymać symetrię całego układu (aby lewy głośnik nie grał inaczej niż prawy, gdy nie będziemy znajdować się dokładnie na osiach głównych), należy przygotować egzemplarze jednej pary w formule „lustrzanego odbicia”.



ODSŁUCH

No proszę, można jeszcze inaczej, i bardzo ciekawie, tym bardziej, że różnica w stosunku do *CM1 S2* jest dość zaskakująca, w kontekście dość powszechnych i całkiem zrozumiałych oczekiwań względem B&W i Castle. Firmy nie do końca zamieniły się rolami, ale zajęły pozycje wyraźnie inne, niż dyktowałaby to „tradycja” czy choćby statystyka. Tym razem to Castle gra mocniej, bardziej konturowo, z wyraźniejszą artykulacją, niby bardziej sucho, lecz z drugiej strony – z większym zapalem, zyciem i „żarem” płynącym z zakresu średnich tonów. *Richmondy* nie budują swojej brzmieniowej forticy na fundamencie obfitego basu, ten zakres jest standardowy w dobrym tego słowa znaczeniu – ani nie jest deficytowy jak w *Amphionie*, ani wzmocniony jak w B&W i Chario, wykazuje się za to zwartością i dobrym trzymaniem tempa. Sądzę, że na takie natężenie i charakter niskich częstotliwości przygotowani są audiofile zdecydowani na konstrukcję tej

wielkości (choć niekoniecznie miłośnicy tradycyjnego stylu Castle, w którym zwykle jest miejsce na więcej ciepła). *Richmondy* prezentują doskonałą spójność, komunikatywność i energetyczność (nie mylić z potęgą, której tutaj nie ma), czego nie brakowało też *Amphionom*, ale tam odbyło się to wyraźnym kosztem skrajów pasma, sposobem było skupienie się na średnicy. Natomiast Castle są lepiej wyrównane, bardziej szerokopasmowe, chociaż specjalnie nie „doprawiają” ani dołu, ani góry. Płynne, niewycofane przejście środek-góra czyni brzmienie odważnym, a zdrowy zakres kilkuset herców – dostatecznie mocnym. Gitary wszelkiego rodzaju brzmiały świetnie, przejawiała się w tym nie tylko dobra neutralność, ale i dynamika. *Richmondy* nie wprowadzają żadnej wyraźnej stylizacji ani klimatu, więc wielu słuchaczy nie zafascynują od pierwszych chwil, lecz zasługują na nieco dłuższą sesję, która pozwoli ocenić ich uniwersalność.

RICHMOND ANNIVERSARY

CENA: 3400 ZŁ

DYSTRYBUTOR: NAUTILUS
www.nautilus.net.pl

WYKONANIE

Utrzymane w firmowej tradycji, eksponującej wysoką jakość prac stolarskich, ale jest tylko jedna wersja wykończenia w fornirze lacewood. Układ dwurożny z 14-cm nisko-średniotonowym i 19-mm kopułką. Niby ekskluzywnie, a w gruncie rzeczy skromne.

PARAMETRY

Dobrze zrównoważona charakterystyka z umiarkowaną dolną częstotliwością graniczną (-6 dB przy 55 Hz), czułość 83 dB przy impedancji 8 Ω – dobrze zestrojony i uniwersalny mały monitor.

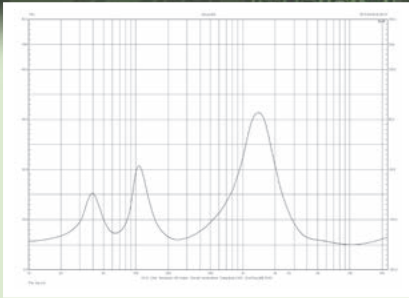
BRZMIENIE

Zywy, bezpośredni środek pasma, bez ocieplania i zmiękczenia, bas dobrze służy rytmowi i nie zapuszcza się nisko, góra prawidłowo wkomponowana – spójne i naturalne.

Egzemplarze jednej pary są wykonywane jako swoje „lustrzane odbicia”. Symetria całego układu to nie tylko zaleta estetyczna, ale i akustyczna.

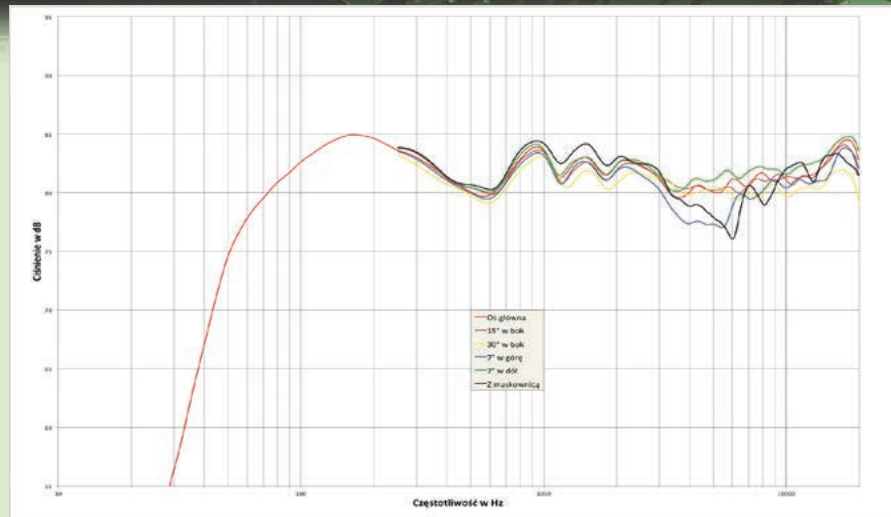


Laboratorium Castle RICHMOND ANNIVERSARY



rys. 1. charakterystyka modulu impedancji.

Producent w ogóle nie podaje impedancji znamionowej *Richmonda* ale nie jest to konsekwentnie uprawiana przez niego metoda – inne modele mają pełną specyfikację. To z pewnością zwykle niedopatrzenie, ponieważ nie ma żadnego powodu, aby fałszować lub ukrywać stan faktyczny – *Richmond* ma impedancję znamionową 8 Ω, jednoznacznie ustaloną na podstawie 7-omowego minimum przy 150 Hz (podobna sytuacja jak w *Helium 510*). Układ bas-refleks dostrojono wysoko – do 65 Hz – co oznacza, że konstruktor nie usiłuje wycisnąć niskiego basu stąd, skąd go się wycisnąć nie da, ale stawia na efektywne przetwarzanie wyższego basu. Szczyt charakterystyki przetwarzania pojawia się przy ok. 150 Hz, a nachylenie zbocza zwiększa się powoli; spadek -6 dB (względem poziomu średniego) pojawia się przy ok. 60 Hz, taką też dolną granicę przetwarzanego pasma określa producent, chociaż bez podawania tolerancji decybelowej. W szczyście +/-3 dB, a nawet



rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

+/-2,5 dB, możemy zmieścić charakterystykę w zakresie 70 Hz – 20 Hz, widać dobre ogólne zrównoważenie, bez tendencji do eksponowania wysokich tonów na osi głównej, ale z bardzo dobrym ich rozpraszaniem. Pozwala to słuchać ich bez wycelowania osi głównej w miejsce odsłuchowe i zapewnia wypromieniowanie dostatecznie dużej energii w tym zakresie. Wyraźniejsze osłabienie, w zakresie 4–5 kHz, pojawia się tylko na osi +7°. Przekładając to na prostą rekomendację – należy unikać zajmowania takiej pozycji względem *Richmondów*, z której widzielibyśmy ich górną ściankę. Lepiej też zdjąć maskownicę wprowadzającą kilka szarpnięć i zapadłości

(najgłębsze przy 6 kHz) – to skutek jej ewidentnie niepoprawnej konstrukcji. Czulość wynosi 83 dB – to bardzo przyzwoity wynik dla małego, 8-omowego monitora. Producent, zdając sobie jednak sprawę, że nie zrobiliby on wrażenia na klientach przyzwyczajonych do znacznie wyższych katalogowych „notowań”, obiecuje aż 88 dB.

Impedancja znamionowa [Ω]	8
Czulość (2,83 V/1 m) [dB]	83
Rek. moc wzmacniacza [W]	15-80
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	28 x 16,5 x 23,5
Masa [kg]	5,1



Castle zdecydowało się na zastosowanie kopułki mniejszej niż standardowa (uznając za standard 25 mm), a mianowicie 19-mm wysokotonowej (z miękkiego poliamidu), która w takiej kombinacji spokojnie sobie poradzi, a nawet zaprocentuje lepszym rozpraszaniem najwyższych częstotliwości. Większość producentów nie idzie w tę stronę, bowiem stosuje jeden typ głośnika wysokotonowego dla wszystkich modeli danej serii, a to wymaga wybrania typu bardziej wytrzymałego. 19-mm kopułkę Castle stosuje ponadto w dwóch spowinowaconych z *Richmondem* modelach serii *Classic* – *Durham 3* i *Warwick 3*.



Plecionka z włókna węglowego jest stosowana w większości głośników nisko-średniotonowych *Castle*, została wprowadzona kilkanaście lat temu, zastępując rozpowszechniony wcześniej polipropylen. Nakładka przeciwpływowa trochę „udaje” korektor fazy, ale jest częścią membrany, podobnie jak w głośniku *CM1 S2*.



Produkt pozostający długo w sprzedaży wskazuje na fikcyjność formuły „Limited Edition”, ale w sumie nie ma się co obrażać – możemy wciąż kupić fajny głośnik.